



3 MILIONY
ODSEŁON NA
WATPADZIE

*Choćby go błagała,
nie pozwoli jej odejść*

Sylvia Krup

UWIEŹIONA^{#3}

2

BEZ KONTROLI



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/uwiez3

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-3038-4

Copyright © Sylwia Kruk 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Rozdział 1

Luiza

Dragon złożył mi obietnicę, a ja w swojej naiwności mu uwierzyłam. Jak mogłam dać się tak podejść niczym dziecko? Powiedział, że mnie wypuści, zgodził się ze mną, że tak będzie właściwie, że ta dramatyczna sytuacja, w którą mnie wciągnął, nie może trwać wiecznie.

Kłamał.

Po raz kolejny zachował się bezwzględnie i egoistycznie. Nigdy nie dbał o moje uczucia i potrzeby. Czas, który ze sobą spędziliśmy, niczego nie zmienił. Nawet nasza noc poślubna i to, jak bardzo się do siebie wówczas zbliżyliśmy, nie okazały się żadnym przełomem.

Jego słowa o tym, że nie zamierza mnie wypuścić, popchnęły mnie do ostateczności. Wszystko zadziało się tak szybko.

Broń.

Wystrzał.

A potem już tylko ciemność.

Nie chciałam wracać do koszmarniej rzeczywistości, ale nie mogłam już dłużej trwać w tym stanie zawieszenia. Strasznie chciało mi się pić; moje wysuszone gardło drapało nieprzyjemnie. Uchyliłam powieki, które – jak mi się zdawało – ważyły tonę. Zobaczyłam go. Dragona. Mojego oprawcę. Mojego męża. Człowieka, od którego nie potrafiłam się uwolnić.

On zawsze był przy mnie. Osaczał mnie. Kontrolował. Zawłaszczał.

– Luiza... – wyszeptał przejęty. Dostrzegłam na jego twarzy różne emocje. Oczy mu rozbłysły. Wyglądał na zaskoczonego i... szczęśliwego. – Obudziłaś się – stwierdził, jakby nie do końca temu dowierzał i jakby to stanowiło niesamowity wyczyn oraz coś, na co czekał z niecierpliwością. Poruszył się na krześle i westchnął głośno, wypuszczając powietrze z wyraźnym poczuciem ulgi. Jego klatka piersiowa uniosła się i opadła w szybkim tempie.

– Pić – wychrypiałam i rozejrzałam się wokół. W tym momencie zaspokojenie tej potrzeby zdawało się najważniejsze.

– Już. – Zerwał się z miejsca i podszedł do stojącego w pobliżu stolika. Słyszałam, jak odkręca butelkę, a potem nalewa napój. W międzyczasie zorientowałam się, że leżę na szpitalnym łóżku, a sala, w której się znajduję, jest jasna i słoneczna. I że jesteśmy tu tylko we dwoje. *Mój mąż i ja*. – Spróbujesz usiąść? – zapytał, podchodząc do mnie z białym kubeczkiem w dłoni.

Oparłam ręce o materac, chcąc się unieść, ale okazało się, że zabrakło mi sił. Dragon, obserwując moje niepewne ruchy, odstaawił kubek na stolik i się zbliżył. Jego twarz miała łagodny, można by nawet powiedzieć, że skruszony wyraz.

– Pomogę ci – zasugerował tonem przepełnionym troską, a potem, mimo moich niepewnych protestów, że nie trzeba, ostrożnie wsunął swoje ogromne dłonie pod moje pachy i delikatnie mnie podciągnął.

Robił to powoli, uważnie, badając moje reakcje, obserwując mimikę, jakby obawiał się, że może mi wyrządzić jakąś krzywdę. Łóżko cicho zatrzeszczało, w miarę jak przyjmowałam pozycję siedzącą. Dragon niczym najbardziej oddany opiekun poprawił poduszkę pod moimi plecami, o którą szybko się oparłam, a potem podał mi kubek. Dłoń mi się trzęsła, więc i w tej czynności musiał mnie asekurować. Podtrzymywał naczynie, gdy

przysuwałam je do ust, a następnie piłam małymi łykami przyjemnie chłodną, łagodzącą drapanie w gardle wodę. Nasze palce się stykały i nie do końca potrafiłam nazwać emocje, które wzbudził we mnie ten z pozoru nieistotny dotyk. Przywołał tak wiele wspomnień.

Uprawiałam z nim seks, ta myśl niespodziewanie wybuchła w mojej głowie, ale szybko ją odgoniłam.

– Wystarczy... – Mój głos brzmiał już trochę pewniej, chociaż przetykanie śliny wciąż powodowało dyskomfort.

Odsunęłam kubek od warg. Dragon odstawił go na stolik, a potem zajął swoje wcześniejsze miejsce. Przysunął się bliżej łóżka, szurając krzesłem po podłodze. Nieprzyjemny dźwięk, który rozniósł się po pomieszczeniu, sprawił, że się skrzywiłam. Mężczyzna chwycił moją rękę i schował ją w swoich ciepłych, dużych dłoniach, sprawiając, że cała w nich zginęła. Gładził moją skórę, pieścił ją palcami, rysując na niej jakieś zawile wzory. Wpatrywał się przy tym we mnie intensywnie, wręcz natarczywie. Tymczasem ja zadawałam sobie w myślach tylko jedno pytanie.

Co dalej z moim życiem?

Bolało mnie nie tylko gardło. Nieprzyjemne odczucie w prawej nodze skłoniło mnie do odsunięcia wolną ręką cienkiej kołdry, którą zostałam okryta.

– Och... – Z moich ust wydobył się cichy, choć znaczący dźwięk. W tej samej chwili Dragon mocniej ścisnął moją dłoń, jakby chciał mi tym gestem coś przekazać.

Miałam na sobie tylko koszulkę i majtki, więc moje nogi pozostawały niezastłonięte. Wpatrywałam się teraz w prawe udo owinięte szerokim, białym bandażem. Spojrzałam szybko na siedzącego obok mężczyznę, szukając u niego odpowiedzi na niezadane jeszcze pytania, a potem z powrotem ulokowałam spojrzenie w newralgicznym miejscu na moim ciele.

Czyli tak się skończyła moja próba uwolnienia się od Dragona. Niemal przyplącałam to życiem.

– Czy to coś poważnego? – zapytałam ze ściśniętym gardłem, wciąż nie odrywając wzroku od bandażu. Zastanawiałam się, co się pod nim znajduje. Jak wygląda rana, jak jest rozległa.

– Miałś operację. Kula utknęła w mięśniu. Straciłaś trochę krwi – wyjaśnił z wyczuwalnym napięciem w głosie, jakby przekazywanie tych informacji wymagało od niego dużego wysiłku, jakby nie chciał wracać do tych wydarzeń i zmuszał się, by mi odpowiedzieć.

Łzy napłynęły mi do oczu. Jak wiele jeszcze musiałam przejść? I czy ten koszmar kiedyś się skończy? A może uwolnię się od niego dopiero w chwili, gdy umrę?

– Przykro mi, skarbie – mówił dalej. – Już teraz będzie dobrze. Nie dopuszczę do podobnej sytuacji. To moja wina, ale to naprawię. – Wyciągnął dłoń i starł kciukiem łzę z mojego policzka. – Zaopiekuję się tobą – zapewnił, gładząc delikatnie skórę na mojej twarzy.

– Nie chcę twojej opieki – powiedziałam z żalem i zwróciłam głowę w bok, a wtedy on opuścił rękę.

– Luiza...

Nasza rozmowa została przerwana przez medyków, którzy weszli do pomieszczenia. Kobieta i mężczyzna mieli na sobie długie, białe fartuchy, więc nietrudno było zgadnąć, czym się zajmują. Nie znałam perfekcyjnie angielskiego, ale większość z przekazanych informacji zdołałam zrozumieć. Jak chyba wszystkim, lepiej szło mi słuchanie niż mówienie, jeśli chodziło o język obcy. W pierwszej kolejności lekarz trochę naskoczył na Dragona, że nikogo nie powiadomił o tym, iż wybudziłam się z narkozy. *Dobrze mu tak.* Później zwrócił się bezpośrednio do mnie i zagadnął o moje samopoczucie. Powiedziałam, że jest w porządku. W międzyczasie uważnie przyglądał się mojej nodze, ale chyba nic niepokojącego nie zauważył, bo mruknął tylko coś pod nosem, a potem, już głośniejszym głosem, oznajmił, że operacja przebiegła pomyślnie i wszystko wskazuje na to, że za dwa, trzy dni będę mogła opuścić szpital. Padły

jeszcze medyczne określenia i zwroty, coś o zmianie opatrunku i lekach. Towarzysząca lekarzowi kobieta – prawdopodobnie pielęgniarka – zanotowała jakieś uwagi na kartce przyklepionej do sztywnej podkładki. Zero pytań o to, co się stało i skąd ten postrzał. To, jak Dragon wyglądał – jak jakiś bandzior – i to, jak duża różnica wieku nas dzieliła, nie wzbudziło w nich najmniejszych podejrzeń.

A może wzbudziło, ale mój mąż przekonał ich, by nie drażyli tematu?

Wizyta nie trwała długo. Po kilku minutach medycy ruszyli do wyjścia, a Dragon im towarzyszył. Omawiał coś jeszcze z lekarzem, sprawiając przy tym wrażenie niesamowicie przejętego i zaangażowanego, ale tych słów nie zdołałam już zrozumieć.

Spojrzałam na swoją prawą dłoń, którą zdobiły obrączka i pierścionek zaręczynowy. W przypiływie impulsu zdjęłam je i położyłam na pościeli, chociaż najchętniej rzuciłabym te błyskotki w kąt pokoju, jednak powstrzymałam się przed tym dziecinnym zachowaniem.

Dragon wrócił na swoje miejsce i usiadł na krześle przy łóżku. Od razu zauważył leżącą na białej kołdrze biżuterię – znak mojego protestu i niezadowolenia. Jego do tej pory łagodny wyraz twarzy uległ zmianie. Pojawił się na niej jakiś grymas. Na pewno nie spodobało mu się to, na co patrzył.

– Jesteśmy małżeństwem – oświadczył i chwycił pierścionek zaręczynowy. – I nic tego nie zmieni – dodał, wsuwając go na mój palec. Później powtórzył ten ruch z obrączką.

Wszystko wróciło na swoje miejsce.

– To nie jest prawdziwe małżeństwo. – Odważyłam się mu sprzeciwić, chociaż miałam świadomość, że takie słowa mogą wywołać trzęsienie ziemi.

Przez chwilę patrzył na moją dłoń, a potem przeniósł spojrzenie na twarz. Dopiero teraz dostrzegłam cienie pod jego oczami. Wyglądał na zmęczonego; ostatnie wydarzenia chyba mocno się na nim odbiły.

– Oczywiście, że jest. Złożyłaś przysięgę zgodnie z prawem. To małżeństwo nie mogłoby być prawdziwsze.

– Jak długo chcesz to jeszcze ciągnąć? Nie widzisz, do czego...

– Dopóki śmierć nas nie rozłączy – przerwał mi, a powaga, z jaką wypowiedział te słowa, sprawiła, że po moim ciele przeto-
czył się nieprzyjemny dreszcz.

Dragon nie odstępował mnie na krok. Zasugerowałam mu, że przecież może wrócić do hotelu, ale nawet nie chciał o tym słyszeć. Siedział przy łóżku i albo trzymał moją rękę, albo gładził moją nogę – tę, którą sama sobie postrzeliłam. Sunął powoli dłonią po łydce w górę, delikatnie uciskając, dochodził do zabandażowanego miejsca i wracał na dół. Powtórzył ten ruch tyle razy, że skóra zrobiła mi się gorąca. Swoją przytłaczającą obecnością i nieprzerwanym dotykiem uświadamiał mi, że to, iż omaal nie doszło do tragedii, niczego nie zmieniło w jego po-
dejściu. Dla niego to tylko nieprzyjemny incydent, który nale-
żało puścić w niepamięć.

– Mogłam umrzeć – odezwałam się, nie potrafiąc się pohamować.

– Wiem i nie mogę sobie wybaczyć, jak bardzo byłem nieostroż-
ny, zostawiając broń w takim miejscu. Gdybym cię stracił... – jego
palce zacisnęły się powoli na moim udzie – ...zabiłbym się.

– Z poczucia winy?

– Nie. Bo nie potrafiłbym bez ciebie żyć.

Przytłoczyły mnie te słowa i choć aż się prosiło, by pociągnąć
ten temat i uzmysłowić mu, jak bardzo jest chory, to tego nie zro-
biłam, by nie pogarszać sytuacji.

Nie wiedziałam, jak z nim rozmawiać, jak do niego dotrzeć.
Do tej pory wierzyłam, że w końcu mnie wypuści, że może jesz-
cze rok lub dwa lata... A później będę wolna. Jednak teraz, kie-
dy wzięłam pod uwagę to wszystko, co zaszło, moja nadzieja ga-
sła. Przerażała mnie perspektywa spędzenia z nim reszty życia.

Miałam być zamknięta w jego domu. Praktycznie bez kontaktu z innymi ludźmi. Tylko on i ja. Na wieczność.

Boże.

Poruszyłam się na materacu, podciągnęłam jeszcze bardziej, prostując się. Wracały mi siły, ale wciąż czułam się osłabiona. Nie wiedziałam, czy to efekt narkozy, czy wiązało się to z tym, że straciłam trochę krwi przy postrzale.

– Co robisz? – Dragona zaniepokoiły moje ruchy.

– Muszę do łazienki – wymamrotałam i skręciłam się ciałem na bok, a potem próbowałam spuścić nogi z łóżka. Zdawały się takie ciężkie. Odnosiłam wrażenie, że nie należą do mnie.

– Poczekaj. – Wstał szybko, odsuwając krzesło, i nachylił się nade mną. Jego dłonie znalazły się na moich biodrach. Przytrzymał mnie w miejscu. Żałowałam, że nie mam nad nim żadnej przewagi fizycznej. – Musisz uważać, Luiza – upomniął mnie, jakbym była dzieckiem. – Pomogę ci. Nie możesz nadwyręzać nogi.

– Zostaw mnie – sprzeciwiłam się. – Nie chcę tego. Nie chcę ciebie. – Położyłam ręce na jego klatce piersiowej i choć wyczułam napięte mięśnie, odepchnęłam go. Oczywiście nawet nie drgnął, choć ja włożyłam w ten ruch całą energię, jaką w sobie wtedy znalazłam.

– Nie szarp się ze mną – wysyczał i mocniej zacisnął palce na mojej talii. – Chcę ci tylko pomóc.

– Ale ja nie chcę, żebyś mi pomagał. – Mój głos stawał się defensywny. Ponownie spróbowałam go od siebie odepchnąć i ponownie moje wysiłki spełzły na niczym. Chwycił moje dłonie, które wciąż znajdowały się na jego klatce piersiowej, i zmusił mnie, bym je opuściła.

– Posłuchaj mnie. – Ścisnął mi nadgarstki, przyciskając je do moich boków. – Przeszłaś operację. Lekarz powiedział, że dzisiaj nie powinnaś w ogóle wstawać. Dopiero jutro będziesz mogła zacząć chodzić o własnych siłach.

Przetwarzałam przez chwilę ten komunikat.

– Więc zawołaj kogoś z personelu, by mi pomógł – zasugerowałam, patrząc mu z odwagą w oczy i zadzierając brodę.

– Nie potrzebujesz pomocy personelu, bo masz mnie. Jestem twoim mężem i moim obowiązkiem jest pomagać ci we wszystkim.

Pokręciłam głową, nie potrafiąc tego skomentować. Znalazłam się w potrzebie – dosłownie, bo Dragon wciąż mnie unieruchamiał, i w przenośni, bo wciągnął mnie w sytuację bez wyjścia.

– Luiza... – odezwał się bardziej wyważonym tonem niż przed chwilą – rozumiem twoją niechęć do mnie. Po tym wszystkim, co zaszło... Naprawdę to rozumiem. Ale teraz... Teraz najważniejsze jest twoje zdrowie. Odtrącając mnie, szkodzisz jedynie sobie, bo ja zniosę wszystko. Jak będzie trzeba, to poczekam dziesięć lat, aż spojrzysz na mnie inaczej, bo dla mnie jesteś...

– Zanieś mnie do łazienki – przerwałam jego płomienne wyznanie. Moje słowa zabrzmiały jak rozkaz, ale zdawało się, że Dragon tylko na to czekał.

Zamilkł. Zamiast kontynuować swój wywód, objął mnie w pasie jednym ramieniem, a drugie wsunął pod moje kolana, a wtedy ja je zgięłam. Brał mnie na ręce tak wiele razy, że dokładnie wiedziałam, gdzie mnie dotknie – w których miejscach pojawia się jego duże, ciepłe dłonie. Odnosiłam wrażenie, że wypalił już pewne ślady na moim ciele, i obawiałam się, że jego dotyk zostanie ze mną na zawsze.

– Jest w porządku? – zapytał, gdy mnie uniósł. Jak zawsze uczynił to bez żadnego problemu, jakbym ważyła tyle co piórko. – Nic nie boli? – Widziałam, że wpatruje się w moje zabandażowane udo. Po chwili przeniósł wzrok na twarz, domagając się odpowiedzi. – Luiza? – mruknął.

– Jest okej, wytrzymam.

Gdy znaleźliśmy się w przylegającym do sali pomieszczeniu, ostrożnie postawił mnie na podłodze, ale się nie odsunął. Stojąc za mną, położył mi rękę na biodrze. Nacisnął włącznik

światła na ścianie. Łazienka była mała, ledwo oboje się w niej mieściliśmy.

– Zostaw mnie już – powiedziałam, nie rozumiejąc, dlaczego wciąż tu sterczał.

– Na pewno nie potrzebujesz mojej pomocy?

– Dam sobie radę.

– Tylko uważaj na nogę. I zawołasz mnie, tak?

– Zawolałam – przytaknęłam, chcąc, by wyszedł.

Gdy w końcu się wycofał, załatwiłam swoje potrzeby, a potem jakoś dokuśtykałam do umywalki. Umyłam ręce, opierając się biodrem o szafkę, a potem przywołałam Dragona. Nie dałabym rady sama wrócić do sali.

– Zaniesiesz mnie na łóżko? – zapytałam cicho i przygryzłam wargę ze skrępowania, gdy otworzył drzwi, a nasze spojrzenia się spotkały. Nie czułam się dobrze z tym, że muszę go o to prosić, ale nie widziałam innego wyjścia. Na razie stałam się od niego zależna, co pewnie bardzo mu się podobało.

Podszedł do mnie i ponownie wziął mnie na ręce. Gdy wychodził z łazienki, zahaczyłam prawą stopą o futrynę. Dragon był tak potężnie zbudowany, że sam ledwo mieścił się w drzwiach, więc to nic zaskakującego, że doszło do takiego zdarzenia.

– Nic ci nie jest? – Zaniepokoił się, gdy to zauważył, i się zatrzymał. – Skarbie? – Brzmiał na szczerze przejętego tym zupełnie nieznaczącym incydentem. Jego troskliwość chyba osiągała właśnie szczyt. Zwykle lubiłam w nim tę cechę, ale po tym, co ostatnio między nami zaszło, miałam go tak bardzo dość, że nawet te pozytywne elementy jego charakteru wzbudzały we mnie jedynie irytację.

– Nic – sapnęłam niechętnie, bo wiedziałam, że mi nie odpuszczi, dopóki nie uzyska mojego zapewnienia.

Ruszył do łóżka, ale nie położył mnie na nim. Zamiast tego sam usiadł na materacu, a mnie usadowił bokiem na swoich kolanach. Jedną ręką obejmował mnie w talii, a drugą na chwilę

położył na nagich udach, w miejscu tuż nad kolanami, ale wkrótce przeniósł ją na mój policzek.

– Przykro mi, że do tego wszystkiego doszło – powiedział. – Wiem, że to moja wina. – Jego kciuk muskał mi skórę. – Przepraszam, maleńka... – Przybrał skruszony ton, ale dla mnie to nie miało znaczenia. – Tak bardzo się o ciebie bałem... Ta sytuacja uświadomiła mi, że... – westchnął, jakby dźwigał na barkach ogromny ciężar – nie przeżyłbym bez ciebie, Luiza. – Otoczył mnie ściślej ramieniem. Nasza bliskość wprawiała mnie w dyskomfort, zwłaszcza że od pasa w dół miałam na sobie tylko majtki. Dragon zaczął mnie delikatnie kołysać w swoich objęciach. Po przebytej operacji brakowało mi sił na walkę z nim, więc postanowiłam odpuścić. – Uwielbiam cię przytulać – wyznał, przyciągając mnie jeszcze bliżej siebie, jakby chciał, bym się w niego wtopiła. Jego ciało składało się prawie w całości z mięśni. Było ciepłe i duże. Przeróżające i uspokajające zarazem. – Jesteś najlepszym, co mi się w życiu przytrafiło. Jesteś moją kobietą, moją Luizą... – szeptał mi do ucha różne czułe zwroty, wciąż mnie tuląc, i robił to tak długo, że prawie zasnęłam, niczym dziecko, któremu śpiewa się kołysankę.

– Cóż to za uroczy obrazek – usłyszałam znajomy, ironiczny głos, a zaraz potem kroki. Od razu poderwałam głowę, by zobaczyć ponad ramieniem Dragona, jak Ivan wchodzi do sali. Poruszyłam się niespokojnie, trochę zakłopotana, że przyłapał nas w takim momencie. – Luiza, żyjesz? – zagadnął tym samym tonem, zbliżając się.

Pospiesznie zsunęłam się z kolan Dragona na materac, a on mnie nie zatrzymał. Pomógł mi przyjąć wygodną pozycję i troskliwie okrył mnie kołdrą, a potem się oddalił, ustępując miejsca swojemu przyjacielowi. Stał pod oknem ze skrzyżowanymi na piersi ramionami, a tymczasem Ivan usiadł na krześle przy łóżku.

– Jak się czujesz? – zapytał mój gość.

Przez chwilę skanowałam jego łagodne rysy twarzy i blond włosy, które opadały mu na czoło i sprawiały, że wyglądał bardzo młodo, chociaż pewnie, podobnie jak Dragonowi, niewiele brakowało mu do czterdziestki. Jego oczy miały bardzo intensywny, turkusowy odcień. Przebiegło mi przez głowę, że pewnie cieszy się sporym powodzeniem u kobiet.

Zadziwiające, że tych dwóch mężczyzn łączyła przyjaźń. Tak bardzo się od siebie różnili. Ivan był sympatyczny, ciepły, przejawiał duże poczucie humoru. Dragon natomiast... Dragon był mrokiem.

Po chwili zorientowałam się, że Ivan wciąż czeka na moją odpowiedź.

– Jakoś się trzymam – odparłam i zmusiłam się do uśmiechu.

– Małżeństwo średnio ci służy. – Zmarszczył brwi. Wydawał się taki strapiony.

Dragon chrząknął.

– Rzeczywiście nie zaczęło się najlepiej... – Westchnęłam cicho i wygładziłam jakąś niewidoczną zmarszczkę na materiale pościeli.

– Kiedy będziesz mogła opuścić szpital? – zmienił temat.

– Chyba pojutrze – odpowiedziałam z zawahaniem i spojrzałam na Dragona. – Prawda? – Szukałam u niego potwierdzenia.

– Tak – zgodził się ze mną. – Najprawdopodobniej tak.

– I zostajecie we Włoszech na dłużej czy wracacie do Polski? – zaciekał się Ivan.

Milczałam. To pytanie nie powinno zostać skierowane do mnie. Ja nie miałam zbyt wiele do powiedzenia w tego typu kwestiach. W zasadzie to chyba w żadnych kwestiach. Straciłam prawo głosu w chwili, gdy zostałam porwana.

Dlatego Dragon tak bardzo mnie zaskoczył, gdy zakomunikował:

– Nie wiem. Jeśli Luiza będzie chciała zostać, to zostaniemy.

Znów na niego zerknęłam, mrużąc nieznacznie oczy. Zastanawiałam się, jak długo zamierza zachowywać się w ten sposób –

jak długo będzie miłym i troskliwym mężem; kiedy nastąpi przemiana w potwora.

– Chcesz zostać? – dociekał. Skrzyżował nogi w kostkach, opierając się plecami o parapet.

– Nie wiem – wymamrotałam. – Nie myślałam o tym.

– Więc masz czas, by się zastanowić.

– A właśnie – rzucił Ivan i skręcił się na krześle w stronę Dragona – skoro ja tu jestem, to możesz skoczyć na chwilę do hotelu – zaproponował. – Przebrać się. Wziąć prysznic. Zjeść coś.

– Nigdzie się nie wybieram – zaprotestował mój trzydziesto-sześcioletni mąż.

– No przecież ja zostanę z Luizą – przekonywał. – Nic jej nie będzie. Zamierzasz tu nocować? – zagadnął.

– To bez sensu – wtrąciłam, zanim Dragon zdążył odpowiedzieć. – Tutaj nie ma gdzie spać. Powinieneś wrócić do hotelu.

– Na pewno nie zostawię cię samej. – Brzmiał nieustępliwie.

– Chcesz siedzieć na krześle przez całą noc? – zapytałam z niedowierzaniem w głosie.

– Dokładnie tak – potwierdził, jakby to było oczywistością i czymś, co nie stanowiło dla niego żadnej niedogodności.

– Naprawdę nie musisz... – Zamilkłam na chwilę, spoglądając na swoje nogi, które teraz znajdowały się pod kołdrą. – Wiesz, że... że nic nie zrobię. – Chciałam mu przekazać, że w takim stanie, ledwo mogąc się ruszać, nie spróbuję ucieczki.

– Zostanę przy tobie – odparł. – Tutaj jest moje miejsce – wypowiedział twardo i dostrzegłam, że zacisnął szczęki.

Uznałam, że dalsze spieranie się z nim nie ma sensu, i wtedy do rozmowy włączył się Ivan:

– Skoro zamierzasz tu nocować, to tym bardziej powinieneś zrobić sobie chwilę przerwy. Jedź do hotelu, ogarnij się i wrócisz, nim się obejrzymy. A ja zapewnię Luizie bezpieczeństwo.

– Nie chcę jej zostawiać – poinformował przyjaciela w taki sposób, jakby nie było mnie w pobliżu.

– Nie świruj. Nic się jej nie stanie przez te pół godziny. Trochę zaufania.

Przez dłuższy czas żadne z nas nic nie mówiło, ale Ivan nie chciał odpuścić.

– W razie czego do ciebie zadzwonię – przekonywał uparcie. – Zaopiekuję się Luizą pod twoją nieobecność.

Dragon wciąż wyglądał na nieprzejednanego, ale po chwili zwrócił się do mnie:

– Zostaniesz z nim? – Zrobił dwa kroki w stronę łóżka.

– Tak. – Od razu się zgodziłam. Naprawdę polubiłam Ivana. Jego obecność przynosiła mi pewnego rodzaju komfort psychiczny, bo miałam świadomość, że jest po mojej stronie i że wie, przez co przechodzę.

– To... To niech będzie. – W końcu uległ, a ja poczułam delikatne rozluźnienie. Ciągłe mnie osaczał, więc ucieszyłam się, że na chwilę zniknie z pola mojego widzenia, a tym samym ja złapię trochę oddechu.

– Wreszcie jakaś sensowna decyzja – skwitował Ivan.

Dragon zbliżył się do mnie. Musiał okrążyć łóżko, podejść z drugiej strony, bo Ivan siedział po mojej prawej. Nachylił się nade mną, opierając rękę na ramie łóżka. Ledwo wyczuwałam jego perfumy, ale jego bliskość, jak niemal zawsze, mnie przytłaczała. Spojrzałam w górę, przełamując skrzepowanie, i uchwyciłam spojrzenie jego szarych oczu. Patrzył na mnie z troską, czule, jakbym była dla niego najważniejsza, a czekająca nas półgodzinna rozłątka stanowiła dla niego tortury.

– Wróć niedługo – zapewnił cicho. Chyba nie chciał, by przyjaciel go usłyszał, ale to było nierealne, bo Ivan znajdował się tuż obok. – Gdyby bolała cię noga, niech Ivan poprosi lekarza o coś przeciwbólowego.

– Dobrze – przytaknęłam. – Nie martw się. Nic mi nie będzie – zapewniłam, bo nie chciałam, aby się rozmyślił.

– Okej. Wróć najszybciej, jak to możliwe – powtórzył.

– Wiem. – Zdawałam sobie sprawę, że nie lubił odstępować mnie na krok. – Ale nie musisz się spieszyć – dodałam. – Zostaję pod dobrą opieką. – Zerknęłam na Ivana, który uniósł kącik ust w reakcji na moje słowa.

Dragon nachylił się jeszcze bardziej, a potem musnął ustami moje czoło. Miał miękkie wargi. Później zrobił to jeszcze z moim policzkiem i linią szczęki, i...

– Nie będzie cię przez pół godziny, a żegnasz się z nią, jakbyście się mieli nie widzieć przez kilka miesięcy – sarknął Ivan i poruszył się na krześle. Chyba te czułości Dragona wprawiały go w dyskomfort.

Mój mąż zignorował słowa przyjaciela. Jego obecność nie mogła mu przeszkodzić w tym, co sobie zaplanował. Wciąż się nade mną pochylał. Jego usta znajdowały się przy moim uchu, a ciepły oddech owiewał moją skórę.

– Kocham cię, Luiza – wyszeptał. – I przepraszam. Wszystko naprawię.

Po tym wyznaniu moje policzki zapłonęły. Zrobiło mi się bardzo ciepło i nie miałam już śmiałości, by nawiązać z nim kontakt wzrokowy. Czekałam, aż wyjdzie, i dopiero wtedy trochę się rozluźniłam.

Ivan od razu przeszedł do konkretów.

– Powiedz, co się stało. – Przejęcie na jego twarzy, które dostrzegłam na samym początku, gdy tu wszedł, pogłębiło się.

– Dragon ci tego nie wyjaśnił?

– Mówił, że to był wypadek. Szarpaliście się. Pistolet wystrzelił.

– To niedopowiedzenie – stwierdziłam. – Można powiedzieć, że... – szukałam w głowie odpowiedniego słowa – ...że go zaszantażowałam. – Spojrzałam mojemu towarzyszowi znacząco w oczy, na co on uniósł brwi. – Próbowałam się od niego uwolnić. I zobacz, do czego doszło. – Uchyliłam kołdrę, by pokazać mu moją zabandażowaną nogę. – To się nigdy nie skończy – dodałam rozpaczliwie i gdy wypowiedziałam te słowa, przygniótł mnie ich ciężar.

– Skończy się. Nie poddawaj się. – Ivan próbował podnieść mnie na duchu.

– Niby jak? Jak mam się od niego uwolnić? – zapytałam emocjonalnie. – Dragon nigdy nie pozwoli mi odejść! Prawie doszło do tragedii, a on... On snuje plany na resztę naszego życia jak gdyby nigdy nic.

– Uwolnisz się od niego – zapewnił i zapadła między nami wymowna cisza. Chwilę później dodał: – A ja ci w tym pomogę.

Spojrzałam na niego zszokowana, niezdolna do tego, by skomentować te słowa. Moje usta się rozchyliły, ale nie wydostał się z nich żaden dźwięk. Z pewnością wyglądałam na osłupiałą.

– Ja też ponoszę za to odpowiedzialność – ciągnął Ivan. – Do tej pory stałem za Dragonem murem, ale...

– On ci ufa – wydusiłam, gdy otrząsnęłam się z szoku.

– Tak. – Sięgnął po moją dłoń i ścisnął ją. – Ufa mi. I teraz muszę wykorzystać to zaufanie, by ci pomóc.

– Ale... jak? – Nie dowierzałam temu, co mówił. Przecież był przyjacielem Dragona i wcześniej sugerował, że nigdy nie zrobi niczego wbrew niemu.

– Do tej pory przymykałem na to oko – przyznał, jakby czytał mi w myślach. – Ale teraz... Po tym, co się stało... – Jego spojrzenie skupiło się na mojej odsłoniętej nodze. – To zabrnęło za daleko. Nie mogę stać z boku, patrzeć i udawać, że nic się nie dzieje. Nie wybaczyłbym sobie tego.

Przyspieszył mi oddech. Zdawało mi się, że moje ciało budzi się do życia z długiego letargu.

– Więc...? – Przełknęłam ślinę. – Pomożesz mi?

– Tak – zapewnił z powagą. – Uwolnisz się od Dragona. Obiecuję ci to.

Rozdział 2

Luiza

Wpatrywałam się w Ivana z niedowierzaniem, ale też pozytywnym zaskoczeniem. Na nowo zrodziła się we mnie nadzieja, co dodało mi sił. Wiele razy próbowałam uwolnić się od Dragona, ale zawsze robiłam to na własną rękę. Błądziłam po omacku, działałam szybko, bez wcześniejszej strategii. Nic więc dziwnego, że moje próby kończyły się fiaskiem. Ale teraz... Mając takiego sprzymierzeńca po swojej stronie, uwierzyłam, że to może się udać. Przecież łączyła ich wieloletnia przyjaźń. Ivan znał mego męża lepiej niż ktokolwiek inny, znał jego słabe strony i być może wiedział, jak go wykiwać.

– Jak chcesz to zrobić? – zapytałam. Po tym, co powiedział, zapomniałam o operacji, postrzale, o tym całym piekle. Liczyła się tylko wizja odzyskania wolności. Znowu zaświeciło dla mnie słońce.

Mężczyzna się pochylił i oparł łokcie na kolanach. Uniósł głowę, patrząc na mnie z tej perspektywy.

– Wiesz, to nie będzie takie trudne. – Dmuchnął, by odgonić kosmyk włosów, który opadł mu na czoło. – Dragon podał mi kod, którym zabezpiecza swoją posesję i dom.

– Zmienił ten kod – rzuciłam szybko. – Zmienił go po tym, jak uciekałam. Wiesz, wtedy, gdy trafiłam do Holandii.... – Mój głos przycichł i nagle przebiegła mi przez głowę dziwna myśl. Czy

chęć uwolnienia się od Dragona to na pewno dobre rozwiązanie? Zakodowało się we mnie, że za każdym razem, gdy posuwałam się do takiego kroku, działo się coś złego. Ale to tylko irracjonalne podszepty, które należało zignorować. Powinnam podejść do tego rozsądnie, logicznie. Oczywiście, że z całego serca pragnęłam wrócić do rodziny. Przywołałam obraz rodziców i Adama.

Boże, tak długo ich nie widziałam.

– To poproszę go, by podał mi nowy kod – stwierdził Ivan, który powoli stawał się moim wybawicielem. – Podał mi go wcześniej. Poda mi go teraz.

– Jesteś tego pewny?

– Wyciągnę go od niego. – To, że brzmiał na tak przekonanego, uspokajało mnie. – Wiesz, problemem nie jest to, bym pomógł ci się uwolnić. Problemem jest to, co zrobi Dragon, gdy się dowie. Gdy zorientuje się, że cię stracił.

– No właśnie... – sapnęłam, przyznając mu rację. – Przecież on od razu zacznie mnie szukać. – Pokiwałam głową, wyobrażając sobie taki scenariusz; wyobrażając sobie, jak wpada w furję, gdy mnie odnajduje. Wzdrygnęłam się.

– Nie możesz wrócić do swoich rodziców. On wie, skąd pochodzisz. Trochę ci prześwietlił, gdy uciekłaś. – Spojrzał na mnie wymownie. Nie przejęłam się tym, że Dragon posunął się do czegoś takiego. To i tak jedno z jego najłżejszych przewinień. – Więc musimy cię ukryć. Znaleźć jakieś miejsce, którego on nie weźmie pod uwagę w trakcie poszukiwań.

– Uważasz, że takie miejsce istnieje? – zapytałam ze sceptycyzmem.

– Wiesz, jak to mówią... pod latarnią najciemniej.

– Co masz na myśli? – Wypowiedziałam te słowa powoli, zastanawiając się nad naszą dyskusją, której naprawdę się nie spodziewałam.

Mężczyzna wrócił do wcześniejszej pozycji i rozparł się na krześle.

– Zatrzymasz się u mnie – oznajmił, a mnie zszokowała ta propozycja. – Oczywiście tylko na jakiś czas.

Przez chwilę się nie odzywałam, ale potem moje lęki wydestakowały się na powierzchnię.

– To się nie uda – niemal jęknęłam. – Dragon mnie znajdzie, a później... będzie zły. – Użyłam najłagodniejszego określenia.

– Sama zauważyłaś, że on mi ufa. Nie będzie mnie podejrzewał. Przecież gdybym chciał ci pomóc, zrobiłbym to już dawno temu. Teraz jego zaufanie do mnie jest nawet silniejsze.

– Nie wiem... – Zapatrzyłam się w okno, przygryzając wargę. Narastały we mnie wątpliwości.

– Zastanawiam się nad jedną rzeczą. Upatruję w niej szansy – mówił, a ja zwróciłam głowę w jego stronę. – Co się stanie, gdy Dragon nie będzie miał z tobą kontaktu przez jakiś czas. Teraz, gdy jesteście tak blisko... – Przeczesał ręką włosy w jakimś nerwowym geście. – Ta jego obsesja tylko narasta. Nie da się w ogóle przemówić mu do rozsądku. On nie dopuszcza do siebie innego scenariusza. Ale jeżeli znikniesz, nawet na te kilka tygodni, a on uzmysłowi sobie, że życie bez ciebie toczy się dalej, to może wtedy... Może łatwiej będzie mi na niego wpłynąć i przekonać go do tego, by dał sobie z tym wszystkim spokój. Trzeba was odseparować – stwierdził pewnie.

Pokiwałam głową. To rzeczywiście miało sens.

– Ale decyzja należy do ciebie – podsumował i ponownie chwycił moją dłoń, jakby chciał mnie w ten sposób wzmocnić, przekazać mi trochę wiary i siły.

– Chcę tego. – Zdanie, które wypowiedziałam, wybrzmiało z pełną stanowczością, roznosząc się po pomieszczeniu i na zawsze zapisując w murach tego budynku.

Na usta mojego towarzysza wkraśli się uśmiech. Był tak zaraźliwy, że i ja się uśmiechnęłam. Po raz kolejny uświadomiłam sobie, jak przyjazną aurę Ivan roztaczał wokół siebie. Przy nim czułam się zupełnie inaczej niż przy Dragonie.

– Jak wrócić do Polski, zacznę działać – poinformował. – Nie spodziewaj się, że to stanie się w przeciągu tygodnia czy dwóch. Potrzebuję czasu. Nie mogę naciskać na Dragona, bo się czegoś domyśli. A ponadto chodzi o jeszcze inną kwestię... – zamilkł na chwilę i wyczułam zmianę w jego nastroju. Posmutniał. – Muszę to sobie poukładać w głowie. Wiele zawdzięczam Dragonowi, a teraz zamierzam posunąć się do czegoś takiego. Do zdrady – podkreślił to słowo. – Wiem, że po tym, co się stanie, nasza przyjaźń już nigdy nie będzie taka sama. A może całkiem przestanie istnieć – zamyślił się. – On mi raczej tego nie wybaczy.

– Rozumiem. – Nie zamierzałam go nakłaniać, by mi pomógł. Musiał podjąć decyzję samodzielnie, a później zmierzyć się z jej konsekwencjami, które prawdopodobnie okażą się druzgocące. Przyjaźń to jedno, ale prowadzili też wspólnie firmę.

– Ale wiem, że to jedyne słuszne wyjście. Po prostu daj mi czas, bym się do tego przygotował organizacyjnie i... psychicznie.

– Jasne – zapewniłam. – Bardzo doceniam to, co chcesz dla mnie zrobić. – Uzmysłowiłam sobie, że te słowa powinny paść już wcześniej, ale chyba przez szokowanie nie myślałam trzeźwo i zapomniałam o podstawowych zasadach kultury. – Dziękuję – powiedziałam z głębi serca.

– Nie masz za co, Luiza. Tak jak ci mówiłem. Czuję się winny.

– Nie powinienes. Nie zrobiłeś niczego złego.

– Zrobiłem.

– Nieprawda.

I tak przez dłuższy czas jedno próbowało przekonać drugie do swojego zdania, aż w końcu oboje daliśmy sobie spokój, jakby dotarło do nas, że to nie jest istotne i że liczy się tylko jedna rzecz – moja wolność.

Ufałam Ivanowi i wierzyłam, że znajdzie odpowiedni sposób, bym mogła uwolnić się od Dragona. I że zrobi to w najbardziej dogodnym momencie. Powierzyłam tę sprawę w jego ręce i przepełniała mnie wdzięczność.

Nasza rozmowa zboczyła na luźniejsze tematy. Mój towarzysz zapytał, czy byłam wcześniej we Włoszech, a gdy zaprzeczyłam, wskazał kilka miejsc, w które warto się udać. W pewnej chwili odciągnął rękaw swetra i zerknął na zegarek.

– Dragona nie ma już prawie pół godziny – zauważył, wpatrując się w tarczę. – Zakładam, że zaraz tu wparuje – ciągnął i wciąż nie podnosił na mnie wzroku. – Muszę coś wiedzieć, Luiza. – Fakt, że unikał mojego spojrzenia, sprawił, że z jednej strony się zaciekawiłam, a z drugiej trochę zaniepokoiłam, jakbym podskórnie przeczuwała, do czego zmierza. – Czy Dragon... Czy on cię wykorzystuje? – W końcu uniósł głowę. – Mam na myśli... – chrząknął, wyraźnie zakłopotany. – Czy on cię... gwałci?

Do tej pory czułam się przy Ivaniu komfortowo, ale w tej chwili ogarnęło mnie niewyobrażalne skrępowanie i wiele bym dała, by Dragon pojawił się w pokoju właśnie teraz i tym samym wybawił mnie z konieczności udzielenia odpowiedzi.

Założyłam włosy za ucho w geście oddającym moją nerwowość, ale szybko je stamtąd wyjęłam i pozwoliłam, by opadły na twarz. Wręcz się trochę pochyliłam, by mnie zasłoniły, zwłaszcza że zaczęłam się czerwienić.

– Luiza? – Naciskał. – Bądź ze mną szczera.

Miałam wrażenie, że przewierca mnie spojrzeniem. Tym razem to ja unikałam jego wzroku.

– To... – Moje palce błędziły po kołdrze. – To trudne pytanie. – Nie wiedziałam, dlaczego zwlekam z odpowiedzią.

– Luiza, to nie jest trudne pytanie. Tak albo nie. – Nagle stał się taki stanowczy.

Wypuściłam głośno powietrze.

– Nie – oznajmiłam krótko.

– Ale przecież widzę... Widzę, że między wami pojawiło się coś innego niż do tej pory. To, jak on na ciebie patrzy, jak nie może się od ciebie odkleić... Pożera cię wzrokiem.

– Udzieliłam odpowiedzi na twoje pytanie – stwierdziłam dosadnie. Naprawdę nie miałam ochoty drążyć tego tematu.

Chyba go zaskoczyłam tym autorytarnym tonem i dlatego odpuścił. Nie zamierzałam kontynuować tego wątku, ale jakoś tak nagle wyrzuciłam z siebie:

– Dragon jest do przesady troskliwy. I brutalny. Jest czuły. Ale też egoistyczny. Opiekuńczy i bardzo agresywny. – Moje oczy zwilgotniały. Wzięłam głębszy wdech, a potem dodałam: – Tak bardzo chcę się od niego uwolnić. – Głos mi zadrżał.

– I tak się stanie – zapewnił mnie Ivan. W jego postawie, słowach i spojrzeniu mogłam wyczytać, że szczerze mu na tym zależy.

Poświęciłam chwilę na uspokojenie oddechu, by ukoić zszarpane nerwy. Poprawiłam kołdrę, okrywając zranioną nogę.

– Bardzo ci dziękuję.

– Nie dziękuj mi już. – Puścił do mnie oczko. – Przyszła mi teraz pewna myśl do głowy... – Zmarszczył brwi i potarł dłonią podbródek. – Może zorganizowałbym ci telefon? Wtedy moglibyśmy ustalić co i jak. Mieć ze sobą kontakt.

– Hmm... Zaskoczyłeś mnie – przyznałam. – I to bardzo. Gdybym miała telefon... – Znowu zwróciłam wzrok w stronę okna, wybiegając myślami w przyszłość. Zadzwoiłabym do rodziców, by powiedzieć, że jestem cała i zdrowa. Tylko czy to na pewno dobry pomysł? Przecież oni poinformowaliby policję, nawet gdybym na nich naciskała, by tego nie robili.

– O czym myślisz? – Głos Ivana przywołał mnie do rzeczywistości. – Pewnie o tym, że mogłabyś skontaktować się z policją? Tylko pamiętaj, co ci kiedyś powiedziałem. Dragon ma wpływy. I to bardzo duże. I jeszcze więcej pieniędzy, których nie zawaha się użyć. A ludzie są przekupni. Nie radziłbym ci dzwonić na policję.

– Wiem – sapnęłam. Miętosilałam poszewkę kołdry w palcach tak mocno, że prawie zrobiłam w niej dziurę. – Myślę, że nie powinnam używać komórki, by kontaktować się z kimś z zewnątrz. To znaczy z kimś, kto nie jest tobą – uściśliłam.

– Mam takie samo zdanie. I musiałabyś bardzo uważać, by Dragon nie znalazł tego telefonu.

– On mnie aż tak bardzo nie pilnuje – wyznałam zgodnie z prawdą. Nasza relacja uległa znaczącej zmianie w porównaniu do tego, jak to wyglądało na początku. Dragon dawał mi coraz więcej swobody, chociaż oczywiście cały czas czaił się w pobliżu. – Wydaje mi się, że bez problemu zdołam ukryć przed nim komórkę.

– Teraz muszę się zastanowić, jak ci ją przekazać. Ale spokojnie. Wykombinuję coś.

Westchnęłam i było w tym dużo ulgi. Przestałam widzieć świat w czarnych barwach.

Dragon pojawił się w pokoju, gdy ledwo zakończyliśmy z Ivanem rozmowę o telefonie, ale w zasadzie i tak udało nam się ustalić najważniejsze kwestie. Reszta to czas, który musiał upłynąć, by w końcu zadziało się to, na co czekałam zdecydowanie zbyt długo.

– Kupiłem ci coś do jedzenia – oznajmił mężczyzna, gdy przekroczył próg. W jednej ręce trzymał wypełnioną po brzegi reklamówkę. W drugiej miał torbę, chyba ze swoimi rzeczami, a to oznaczało, że nie wróci już do hotelu i będzie siedział przy mnie dzień i noc. Okrążył łóżko, postawił reklamówkę na stoliku, a torbę na podłodze i zbliżył się do mnie. – Wszystko w porządku? – Ulokował we mnie spojrzenie, by po chwili przenieść je na Ivana. – Możesz już iść – odezwał się do niego.

– No cóż. – Ivan podniósł się, kładąc ręce na swoich udach. – Skoro nikt mnie tu dłużej nie chce, to będę leciał. Trzymaj się, Luiza. – Chwycił moją dłoń i uścisnął ją po raz któryś z kolei. – Wracaj szybko do zdrowia.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się do niego, próbując mu przekazać, jak bardzo jestem mu wdzięczna za to, co zamierza dla mnie zrobić.

Zostałam sama z moim mężem. Wciąż mocno przeżywałam rozmowę z Ivanem, ale liczyłam na to, że uda mi się ukryć emocje i Dragon niczego się nie domyśli.

– Wszystko okej, Luiza? – zapytał ponownie, siadając na krześle, które jeszcze przed chwilą zajmował jego przyjaciel. – Masz zaróżowione policzki – zauważył. – Wcześniej tak nie wyglądałaś. Co cię tak pobudziło?

Nie dostrzegłby tego, gdyby się tak ciągle na mnie nie gapił. Zawsze świdrował mnie wzrokiem bez skrępowania.

– Po prostu... Ciepło tu jest. – Powachlowałam się ręką, by to podkreślić.

– Ivan nie próbował cię przypadkiem... podrywać?

Z moich ust wydobył się dziwny dźwięk. W ogóle nie było mi do śmiechu, ale się zaśmiałam. Co za nedoręczne pytanie. Okazywał zazdrość w takim momencie? Tylko tego jeszcze brakowało.

– Niby dlaczego miałby to robić?

– Nie wiem. Kiedy wszedłem do pokoju, zauważyłem, że siedział zbyt blisko ciebie, nachylał się i trzymał twoją rękę. To kobieciarz. To nie był dobry pomysł, by cię z nim zostawiać – powiedział jakby do samego siebie.

Musiałam znaleźć sposób, by jakoś załagodzić tę sytuację. Przecież Ivan zamierzał mi przekazać telefon, więc musieliśmy się spotkać. Przynajmniej ten jeden raz.

– Potrzebuję kontaktu z innymi ludźmi – odezwałam się, uważając, by nie zabrzmiało to podejrzanie. – Chociażby od czasu do czasu. Dla zdrowia psychicznego. A Ivan... Chyba traktuje mnie jak młodszą siostrę.

Dragon mruknął coś, a potem wypalił:

– On ci się podoba?

Moje oczy się rozszerzyły.

– Nie podoba mi się – zaprzeczyłam szybko, bo gdybym zwlekała, mógłby uznać, że coś jest na rzeczy. – Nigdy nie gustowałam w starszych od siebie facetach. Więc nie, nie podoba mi się – podkreśliłam, a potem spojrzałam na pozostawione na stoliku zakupy. – Co mi przyniosłeś? – Nie miałam ochoty na jedzenie, ale chciałam jakoś odciągnąć uwagę Dragona od drażliwego tematu.

Sięgnął po reklamówkę i zaczął wyjmować z niej produkty. Znajdowały się w niej owoce, przekąski i słodycze. Nieznane nazwy i opakowania przyciągały wzrok. Sięgnęłam po czekoladę i rozdarłam folię. Zjadłam kilka kostek.

Rozmowa z Ivanem sprawiła, że moja perspektywa odnośnie do ostatnich wydarzeń i tego, co działo się teraz, uległa zmianie. Przygnębienie i bezsilność straciły na mocy. Jedyne, co musiałam zrobić, to wytrzymać jeszcze trochę z Dragonem. *Chyba dam radę.*

Spędziłam w szpitalu dwa dni. Co jakiś czas zmieniano mi opatrunek. Przyjmowałam też antybiotyki i leki przeciwbólowe. Mogłam już sama chodzić, ale musiałam uważać, żeby nie nadwyręzać nogi, więc Dragon mi we wszystkim pomagał, a ja przyjmowałam jego wsparcie z milczącą akceptacją.

Po powrocie do hotelu pierwsza rzecz, którą chciałam zrobić, to wciąć prysznic. Gdy Dragon posadził mnie na łóżku, nachyliłam się i przyciągnęłam do siebie walizkę, a potem wyjęłam z niej ubrania na zmianę. On w tym czasie wypakowywał zakupy, bo po drodze ze szpitala zahaczyliśmy o aptekę. Wyposażona we wszystko, co potrzebne, wstałam, podpierając się o łóżko.

– Idziesz do łazienki? Zaniosę cię – powiedział, obracając się w moją stronę. Podszedł do mnie w pośpiechu i wziął mnie na ręce, chyba po raz setny w ciągu ostatnich kilku dni. – Chcesz się wykapać? – zapytał, kiedy weszliśmy do pomieszczenia, i postawił mnie na ziemi.

– Tak, wyjdź stąd – odparłam.

– To nie jest bezpieczne. Zostanę przy tobie. Pomogę ci.

– Na pewno nie będziesz się na mnie gapił, gdy będę brać prysznic.

– Będę. – Brzmiał na kompletnie niewzruszonego. – Jestem za ciebie odpowiedzialny. – Sposób, w jaki wypowiedział te słowa, sygnalizował, że nie chce słyszeć moich protestów. – Może

ci się coś stać. Możesz zasłabnąć – dodał już łagodniej. – Jesteśmy małżeństwem. To, że się o ciebie troszczę, jest zupełnie normalne. I przestań się sprzeciwiać. – Kucnął i chwycił moją prawą stopę. Uniósł ją i sprawnie zdjął z niej but. Powtórzył procedurę z drugą stopą. Widok tego wielkiego mężczyzny niemal kłęczącego przede mną tak mnie zaskoczył, że na chwilę zaniemówiłam i nie zaprotestowałam. Uniósł głowę, popatrzył na mnie i jednocześnie ściągnął mi skarpetkę. – Nie szarp się ze mną, Luiza. – Druga dołączyła do pierwszej i wylądowała na łazienkowych płytkach. A potem Dragon wstał i bez ostrzeżenia zsunął moje spodnie, wsuwając kciuki pod elastyczną gumkę. Zostałam w samych majtkach i koszulce, a dresowy materiał ułożył się u moich stóp.

– Co ty robisz?! – pisnęłam i odepchnęłam go od siebie. A raczej próbowałam, bo to oczywiste, że przypominał skałę i nie poruszył się nawet o centymetr.

– Chcesz się wykapać, tak? Więc cię rozbieram – wytłumaczył, jakby to była najnormalniejsza rzecz na świecie. – Widziałem cię już nago i pewnie zobaczę jeszcze tysiące razy.

– Nie zobaczysz! – odparłam piskliwie bez zastanowienia.

– Nie byłbym tego taki pewien – rzucił pod nosem.

– Zostaw mnie.

– Luiza, posłuchaj... – Jego duża łapa znalazła się na moim biodrze. – Nie wyjdę stąd. Jeśli będziesz ze mną walczyć, to wszystko zajmie więcej czasu. A jeżeli pozwolisz sobie pomóc, to uwinie się szybko. Miałas operację, nie możesz nadwyręzać nogi. Mogłabyś się poślizgnąć, mogłabyś zasłabnąć – tłumaczył. – Nie zostawię cię samej, więc odpuść.

Zamilkłam, bo dotarło do mnie, że mój sprzeciw, jak zawsze, się nie liczy, że on zrobi to, co sobie postanowił bez względu na to, jakie jest moje zdanie na ten temat.

– Cieszę się, że doszliśmy do porozumienia – dodał, widząc, że nie reaguję.

Kucnął ponownie i chwycił moją stopę. Przeciągnął przez nią nogawkę spodni, podczas gdy ja oparłam mu rękę na ramieniu, by utrzymać równowagę. Owinął palce wokół mojej drugiej stopy i z niej też ściągnął materiał; spodnie wylądowały w kącie, gdzie je odrzucił. Wstał i wsunął ręce pod moją koszulkę. Robił wszystko szybko, bez zastanowienia, nie dając mi nawet chwili na ewentualny protest. Jego palce zahaczyły o stanik, gdy sunął nimi w górę, w miarę jak podciągał T-shirt, chcąc go ze mnie zdjąć. Na chwilę zapanowała ciemność, gdy przeciągał koszulkę przez moją głowę, przy okazji targając mi włosy. Odruchowo je poprawiłam, a w tym czasie ręce Dragona znalazły się na moich plecach. Sięgnął do zapięcia biustonosza i sprawnym ruchem go rozpiął, a moja twarz w tym czasie omal nie zetknęła się z jego klatką piersiową. Ścisnął palcami cienkie ramiączka i odstonił piersi, mnie całą. I mimo że już widział mnie nago, to i tak oblała mnie fala skrępowania. Zauważyłam, jak męczyzna przesuwa powoli pociemniałym spojrzeniem po moim ciele, niemal wypalając na nim ślady.

– Poczekaj chwilę – poprosił, a jego głos stał się zachrypnięty.

Wyszedł z łazienki, a ja powiodłam wzrokiem po rozrzuconych na płytkach ubraniach. Miałam ochotę z powrotem je włożyć, ale to niczego by nie zmieniło. Dragon ponownie pieczołowicie by je ze mnie ściągnął.

– Ochraniacz na ranę – powiedział, kiedy pojawił się w drzwiach. Zbliżył się i odłożył go na moment na szafkę. Wsunął kciuki pod gumkę majtek i zdjął mi je, muskając skórę. Nie zwracał uwagi na moje zawstydzenie i gdy pozbawił mnie dolnej części bielizny, bez trudu nałożył ochraniacz na zabandażowane miejsce. – Gotowe – oznajmił, a potem podwinął do łokci rękawy swojej koszuli. – Chodź pod prysznic. – Chwycił moje ramię, by asekurować mnie w wykonaniu tych dwóch kroków. – Najpierw umyję ci włosy. A potem resztę. Umyję cię całą.

Cudownie, o niczym innym nie marzę.

Gdy znalazłam się w kabinie – a miejsce, które zostało na nią wydzielone, było naprawdę spore, więc swobodnie oboje się tutaj mieściliśmy – Dragon ściągnął słuchawkę i odkręcił wodę. Uregulował temperaturę, nim skierował strumień na moje włosy. Stałam tyłem do niego, opierając się jedną ręką o ścianę. On cały czas miał na sobie ubrania i na pewno je moczył, ale chyba nie stanowiło to dla niego problemu. Sięgnął po szampon; usłyszałam kliknięcie, a po chwili poczułam jego palce we włosach. Masował skórę głowy, rozprowadzając po niej kosmetyk. Roztoczył się wokół nas przyjemny, owocowy zapach. Dragon robił małe kółka, a nacisk jego palców sprawiał mi sporą przyjemność. Rozluźniłam się, zapominając o tym, że jestem naga.

– W porządku? – zapytał cicho, jakby obawiał się przerwać ten wyjątkowy moment, podczas którego mógł się do mnie zbliżyć, a ja go nie odpychałam.

– Tak. Umyj je jeszcze raz – poprosiłam, gdy zaczął spłukiwać pianę z włosów.

Spełnił moją prośbę. Nie spieszył się, poświęcał mi całą swoją uwagę. Poczułam się... błogo.

– Lubię się tobą zajmować... – wyszeptał, nie przerywając czynności. – Każda chwila, którą spędzamy razem... Wiesz, nigdy czegoś takiego nie czułem. Takiej potrzeby, by być blisko drugiego człowieka. Takich silnych emocji. Żałuję, że ty... – przerwał na moment swoje wyznanie. – Tak bardzo żałuję, że ty tego nie odwzajemniasz. Gdybyś poczuła to co ja, chociażby w kilku procentach, to stałbym się najszcześliwszym facetem na ziemi.

To było przejmujące. Obezwładniające. I szokujące. On chciał... Chciał nas. Razem. Za wszelką cenę. A ja pragnęłam czegoś zupełnie odmiennego – życia, w którym on by nie istniał.

Gdy spłukał moje włosy, przesuwając po nich palcami i uważając, by woda nie dostała się do moich oczu, sięgnął po żel pod prysznic. Widziałam kątem oka, jak wyciska odpowiednią ilość na swoje dłonie. Odstawił buteleczkę i położył ręce na moich

ramionach, a następnie przesunął je w dół, zataczając malutkie kółka i rozcierając kosmetyk na mojej skórze.

– Dokończę sama... – odezwałam się, delikatnie odwracając się w jego stronę.

– Nie – zaprotestował od razu, jakby bardzo nie spodobała mu się ta propozycja. – Ja to zrobię – dodał pewnie, nie zabierając dłoni z mojego ciała. – Uwielbiam cię czuć tak blisko i dotykać twojej miękkiej skóry. To takie przyjemne...

Zaczęło się między nami robić trochę zbyt intymnie. Dragon powoli masował moje plecy i przestało to przypominać rutynową czynność, w której chciał mi pomóc, a stawało się erotycznym doznaniem. Jego palce błędziły po moim ciele w zmysłowej pieszczocie. Duże męskie ręce kontrastowały z drobną sylwetką. Zawsze czułam się przy nim mała i bezbronna, ale teraz to odczucie się spotęgowało. Otaczała nas para, która wytworzyła się od ciepłej wody. Wciąż stałam do niego tyłem i to chyba był kluczowy czynnik, który sprawił, że tego nie przerwałam. Nie widziałam go. Nie widziałam mężczyzny, który zrujnował mi życie. Jedynie go czułam. Żadne z nas nic nie mówiło. Mój oddech stawał się coraz płytszy, w miarę jak jego dłonie przesuwały się w dół, muskając łagodnie miejsce nad moimi pośladkami. Potem przeniósł je na mój brzuch; zataczał na nim półokręgi. Skóra zrobiła mi się ciepła nie tylko od wody, lecz także – a może przede wszystkim – od jego dotyku. Gdy zaczął sunąć w górę, robił to bardzo powoli, naznaczał mnie milimetr po milimetrze, wzbudzając we mnie falę emocji. Napięcie między nami przekroczyło dopuszczalny pułap, a ja zadrżałam w oczekiwaniu. W końcu jego dłonie dotęły mojego biustu. Sutki od razu stwardniały, gdy potarł je kciukami, rozpalając żar w moim brzuchu. A gdy zacisnął palce na moich piersiach, obejmując je w całości swoimi dużymi rękami, z moich ust wydobyło się stłumione westchnienie.

– Idealnie... – wydyszał. – Nie widzisz, że jesteś dla mnie stworzona? Nikt nigdy nie pokocha cię tak jak ja – wyznał niskim

głosem, nie opuszczając rąk. – Tak bezgranicznie, tak mocno... Zrobię wszystko, by cię przy sobie zatrzymać.

Potrzebowałam chwili, by zebrać myśli po tym wyznaniu. Sytuacji nie polepszał fakt, że Dragon dotykał mnie w sposób, który mącił mi w głowie.

– Pytanie, czy to miłość, czy raczej obsesja? – wydusiłam w końcu.

– A to nie jedno i to samo?

Ten prysznic trwał jeszcze długo, a on chyba zamierzał dotknąć każdego punktu na moim ciele. Obezwładniało mnie to, że stoi tuż za mną i choć nie widzę jego twarzy, to wiem, że to on kontroluje sytuację. Jego obecność stała się na fizycznym poziomie przyjemna, ale też przytłaczająca i w pewnym sensie taka trudna. Nie umiałam się odnaleźć w relacji z nim. Czasami układało się dobrze, ale częściej tragicznie. Potrafił okazywać czułość, ale agresja była niemal jak jego drugie imię. Wiedziałam, że odzyskam spokój i komfort psychiczny dopiero w chwili, gdy się od niego uwolnię.

Jego ręka zaczęła wolno sunąć ku dołowi mojego brzucha. Nie byłam pewna, czy robił to tak powoli, bo chciał w ten sposób spotęgować moje doznania, co rzeczywiście miało miejsce, czy dawał mi czas na protest.

Nie zaprotestowałam.

Spojrzałam w dół jak zahipnotyzowana, nie pochylając jednak głowy, by on nie dostrzegł, że śledzę jego ruchy. Jego opalona skóra dłoni i przedramienia kontrastowała z moją bardzo jasną karnacją. Przesunął się jeszcze niżej, nakrywając miejsce intymne, a potem wsunął dwa palce między wargi sromowe. Wystarczyło, że ledwo dotknął techtaczki, a przeszedł mnie przyjemny dreszcz. Zacisnęłam uda na jego rękę, nie panując nad tym odruchem.

– Cudowna... – wychrypiął mi do ucha, przybliżając się do mnie.

– Dragon... – wyjąkałam, niezdolna do powiedzenia czegoś sensownego. Masował wejście do mojej cipki, przesuwając

powoli palcami do przodu i do tyłu, ślizgając się po mnie. Obserwowałam to; nie mogłam odwrócić wzroku. Patrzyłam, jak jego długie palce zagłębiają się między płatkami. Ten widok sprawił, że uderzyła mnie fala gorąca, barwiąc różem policzki i dekolt.

– Jestem przy tobie – zapewnił mnie, chociaż w ogóle mi o to nie chodziło. Ogarnęła mnie dezorientacja i nie miałam z kim podzielić się tym uczuciem. – Trzymam cię – powiedział cicho i otoczył mnie drugą ręką w talii. – Zrelaksuj się, Luiza. Jestem tu dla ciebie, by było ci przyjemnie. Nic ci nie grozi. Wiem, jak dużo ostatnio przeszedłeś. Przeze mnie – podkreślił i wciąż nie zabrał dłoni. – Chcę to naprawić. Chcę ci pokazać, że życie ze mną nie musi oznaczać, że będziesz nieszczęśliwa. Potrafię być czuły i dobry. Postaram się dla ciebie.

– Nie wiem, czy to... – wydusiłam bez ładu, a wtedy on potarł opuszką lechtaczkę. Zagryzłam wargę, by nie wydać z siebie żadnego krępującego dźwięku, ale to na niewiele się zdało, bo gdy zaczął ją uciskać, wykonując koliste ruchy, głośny jęk opuścił moje usta. Nogi mi zmiękły, cała zrobiłam się jakaś niestabilna i drżąca, więc dobrze, że mnie podtrzymywał.

– Wszystko jest w porządku. Zaufaj mi. Jesteś przy mnie bezpieczna. – Wsunął czubek środkowego palca do mojej cipki i poruszył nim. – Nikt nigdy... – zaczął mi dyszeć do ucha, bo chyba ta sytuacja go pobudziła – ...się o tym nie dowie. – Wcisnął palec o jeszcze kilka centymetrów, a ja od razu poczułam, jak się na nim zaciskam, nie do końca gotowa na to doznanie. Przede wszystkim psychicznie. Odgięłam głowę, a Dragon oparł podbródek na jej szczycie. Mimowolnie moje plecy przylgnęły do jego klatki piersiowej, mocząc mu koszulę. – Tak, oprzyj się o mnie – mruknął. – Wiem, że mnie potrzebujesz. A ja będę się tobą... – wszedł do końca, podstawą dłoni uciskając pulsujący punkt – ...bardzo troskliwie opiekował. Nie mogłabyś mieć lepszego męża.

Gdy poruszyłam biodrami, wyczułam, że też był podniecony. Napierał na mnie twardą wypukłością w spodniach, wywołując jeszcze silniejsze doznania.

– Nie wiem, czy powinienem... – spróbowałam znowu.

– Dotykać cię w ten sposób? – Zgiął palec, który cały czas znajdował się w moim wnętrzu. – Luiza... Jestem jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek znajdzie się tak blisko. Nikt nigdy nie dotknie cię w ten sposób. Jesteś cała moja. Każde twoje westchnienie... – Dołączył drugi palec, rozciągając mnie. Wysunął je do połowy i wcisnął ponownie, na co rzeczywiście wydałam z siebie dźwięk, o którym wspomniał. – Każda twoja łza. Każdy twój uśmiech. To wszystko jest moje. Tylko moje.

Byłam mokra od wody i od jego dotyku. Przesuwał rytmicznie palcami. Poruszał nimi, zanurzając je we mnie w całości, a potem przenosząc na moją łechtaczkę i rozcierając po niej wilgoć.

– Moja śliczna... – powiedział, przybliżając usta do mojego ucha. – Kiedy przestaniesz ze mną walczyć, dam ci wszystko, o czym tylko zamarzysz. Chcesz rzeczy materialnych? Dostaniesz je. Chcesz wyjazdów? Proszę bardzo. Chcesz takiej przyjemności jak teraz? Będę pieścił twoje ciało godzinami, aż zaczniesz mnie błagać, bym przestał, bo nie będziesz mogła dłużej tego znieść.

Na potwierdzenie tych słów przyspieszył ruchy. Zrobiłam się już tak pobudzona, że nie potrzebowałam wiele, by osiągnąć spełnienie. Nie mogłam powstrzymać fali orgazmu, która przeze mnie przepłynęła i zabrała na chwilę wątpliwości, by potem uderzyły we mnie ze zdwojoną mocą. Nogi mi drżały, ale Dragon mnie przytrzymał, nie pozwalając mi osunąć się na płytki.

– Chcę... Chcę tylko wolności – wydusiłam, dochodząc do siebie, a on wciąż nie wypuszczał mnie ze swoich objęć.

– Kochanie, muszę cię zmartwić. Widzisz... – Zrobił znaczącą przerwę. – Tej jednej rzeczy nigdy nie dostaniesz. – Ugryzł płatek mojego ucha, na co jęknęłam, bo zabolalo. – Przygotuj się na to, że spędzisz ze mną resztę życia.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

CHCĘ TYLKO JEDNEGO. TWOJEJ MIŁOŚCI, LUIZO

Luiza wbrew swojej woli wychodzi za mąż za Dragona – byłego gangstera, który ją uwięził. Mimo że mężczyzna stara się walczyć ze swoją mroczną naturą i ćwiczy się w dobroci i łagodności wobec dziewczyny, ona nie potrafi się do niego przekonać. Złota klatka, w której ją zamknął, to nie jest dla niej wymarzone życie. Ciągłe tęskni za rodziną. Tą prawdziwą, bo Dragon, choć został jej mężem, nigdy nie stał się jej bliski. Chcąc odzyskać wolność, młoda żona podejmuje radykalny krok, który wiele zmienia w dynamice ich skomplikowanej relacji.

Dragon, porażony wizją ostatecznej utraty Luizy, otacza ją jeszcze ściślejszą opieką. Dosłownie. Nie spuszcza z niej oka. W tej sytuacji dziewczyna porzuca wszelkie nadzieje. Jak miałyby się wyrwać z jego rąk, skoro jest stale obserwowana? W dodatku nie może nawet na chwilę odetchnąć psychicznie, skoro on przy każdej okazji przypomina, czego od niej oczekuje. Dragon pragnie, by Luiza go pokochała, by oddała mu swoje serce. Jest przerażona, ten mężczyzna bowiem przywykł, że zawsze dostaje to, czego chce, więc także w tym przypadku na pewno nie odpuści.

ŻYCIE ZE MNĄ MOŻE BYĆ BAJKĄ. ZADBAJ, BY NIE BYŁA TO BAJKA O ZŁYM WILKU

PATRONI MEDIALNI:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

editio
red
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-3038-4



cenę: 49,90 zł